OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY dn. 28 grudnia 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 29 grudnia 1934 r. Nr. 367

Spisek rewolucyjny w Sowietach

Morderczy strzał do Kirowa miał rozpocząć powstanie

MOSKWA. (PAT). Ogłoszono akt oskarżenia w sprawie o zabójstwo Kirowa przeciwko 14 oskarżonym z Nikołajewem na czele.

Akt oskarżenia, sporządzony 25 b. m. w Leningradzie, głosi m. in., że najbardziej czynni członkowie b. grupy zinowjewskiej nie zaprzestali działalności po oficjalnym zlikwidowaniu grupy i kontynuowali ją aż do ostatnich czasów, tworząc w latach 1933 — 1934 konspiracyjną organizację terorystyczną pod nazwą „leningradzkie centrum", wyznającą hasła zinowjewowsko-trockiej opozycji.

Kierownictwo grupy stanowili: Kotołynow, Szatskij, Rumiencew, Mandelstam, Miasnikow, Lewin, Sosickij, Nikołajew. Pozatem wchodzili w skład organizacji Sokołow, Juskin, Chanik, Tołmazow. Wszyscy są b. członkami partji komunistycznej, wykluczonymi za udział w opozycji, lecz z wyjątkiem 6 ostatnich i Szatskiego zostali reaktywowani.

Organizacja terorystyczna działała w warunkach najściślejszej konspiracji. O strukturze organizacji wiedział tylko jeden członek kierownictwa, przyczem w jednem z mieszkań władze znalazły kompletne archiwum opozycji trockistowsko-zinowjewowskiej.

Jak wynika z zeznań oskarżonego Chanika, organizacja miała szereg ognisk, operujących wśród młodzieży. Kierownictwo organizacji rozpowszechniało wśród swych zwolenników poglądy, że wszelkie zło pochodzi od obecnego kierownictwa partyjnego ze Stalinem, Mołotowem, Kaganowiczem i Kirowem na czele.

Najgorliwszym zwolennikiem metod terorystycznych był Tołmazow. Z zeznań Nikołajewa wynika, że spiskowcy wkroczyli na drogę teroru, nie mając nadziei na usunięcie kierownictwa partyjnego metodami demokracji partyjnej, natomiast liczyli, że wystrzał do Kirowa będzie sygnałem do wystąpienia wewnątrz krajn przeciwko partji i rządowi sowieckiemn.

Świadek, brat Nikołajewa, zeznał, że Nikołajew liczył na interwencję ze strony pewnych państw i miał mu oświadczyć, że będzie czynnie pomagał każdemu państwu, które napadłoby na ZSSR, gdyż władzę sowiecką można obalić jedynie w drodze interwencji.

Śledztwo ustaliło, że Nikołajew w porozumieniu z Kotołynowem wielokrotnie odwiedzał jednego z konsulów zagranicznych w Leningradzie, któremu udzielał informacji o sytuacji wewnętrznej w ZSSR o charakterze antysowieckim i od którego otrzymał 5 tys. rb. oraz propozycję nawiązania kontaktu z Trockim w postaci pośrednictwa konsulatu przy przesłaniu listu spiskowców do Trockiego.

Akt oskarżenia twierdzi, że cele i metody organizacji zinowjewowskiej całkowicie pokrywały się z celami i metodami organizacyj białogwardyjskich. Organizacja była podzielona na dwie grnpy pod kierownictwem Kotołynowa i Szatskiego, które niezależnie od siebie przygotowywały zamach na Kirowa, a następnie zamach na Stalina przez moskiewskie kontakty organizacyj.

Obserwację Kirowa rozpoczęto w lutym 1934 r. i opracowano kilka planów zamachów. Ostatni plan nstalono drobiazgowo 1 listopada z udziałem Kotołynowa.

Nikołajew przez kilka miesięcy ćwiczył się w strzelaniu z rewolwern i przygotowywał doknmenty na wypadek przejścia na sytuację nielegalną. W celach zatarcia śladów i motywów przestępstwa Nikołajew przygotował liczne fałszywe dowody, które miały świadczyć o osobistem podłożu zamachu oraz o ciężkiej sytuacji materjalnej Nikołajewa.

Śledztwo nstaliło, że oskarżony odrzacał pod różnemi pozorami liczne proponowane mn posady. Oskarżony pod względem materjalnym nie odczuwał żadnych braków, co wynika choćby z faktn otrzymania znacznej sumy od wspomnianego konsula.

Większość oskarżonych, m. in. Nikołajew, przyznała się do winy i należenia do organizacji, z wyjątkiem Szatskiego. Część oskarżonych twierdzi, że nie wiedziała o terorystycznym charakterze organizacji, względnie, że nie brała bezpośredniego udziałn w organizacji zamachu.

Nikołajew oskarżony jest o bezpośrednie popełnienie zabójstwa. Pozostali o jego organizowanie i przygotowywanie.

Największa w Polsce

kopalnia Skarbofermu nieczynna

z powodu złej maszyny, dostarczonej przez Francuzów

CHORZÓW Dn. 24 b. m. uszkodzona została maszyna wyciągowa na szybkie kopalnie Skarbofermu „Prezydent Mościcki" w Chorzowie. Po bliższem zbadaniu okazało się, że uszkodzenie powstało wskutek złego gatunku materjału, z którego wykonane zostały koła maszyny, sprowadzonej z fabryki Citroëna we Francji za sumę około 300 tys. zł.

Naskutek uszkodzenia największa w Polsce kopalnia węgla będzie nieczynna mniej więcej przez miesiąc. Wobec tego, że Skarbofermu posiada duże zamówienia, wydobycie węgla zostało przerzucone na inne kopalnie tego przedsiębiorstwa, mianowicie „Pole Zachodnie" w Chorzowie i kopalnię w Bielszowicach, gdzie przeniesiona załogę z kopalni „Prezydent Mościki". Kopalnie te są gorzej technicznie wyposażone, to też dla utrzymania dotychczasowego wydobycia zaszła konieczność powiększenia załogi o 150 ludzi, którzy przyjęci zostali do pracy z dniem 27 grudnia r. b.

Maczuga usiłował uciec z więzienia

Podczas ucieczki został ciężko ranny

Z Rzeszowa donoszą, iż wczoraj po południu usiłował zbiec z więzienia bandyta Maczuga, którego proces niedawno się zakończył wyrokiem śmierci.

Prasa w następujący sposób opisuje nieudaną ucieczkę bandyty: w chwili, gdy dyżurujący strażnik, jak zwykle, obchodził cele więzienne i wszedł do celi, w której znajdował się Maczuga z kilkoma innymi bandytami, znany opryszek, herszt szajki bandyckiej Lichowid i kilku innych więźniów rzuciło się na strażnika, przytrzymując go, by umożliwić Maczudze wymknięcie się z celi.

Maczuga wydostawszy się z celi, przebiegł kilka korytarzy więziennych, dostając się w końcu do znajdującego się na pierwszem piętrze mieszkania naczelnika więzienia. Zastawszy drzwi zamknięte, bandyta wyłamał je, następnie zaś wyskoczył przez okno na podwórze więzienia, po czem przeskoczył przez mur, otaczający podwórze i dostał się na ulicę Kraszewskiego.

Maczuga począł uciekać w kierunku miasta. Ucieczkę bandyty zauważyło 2 strażników więziennych, którzy rozpoczęli pościg. Bandyta spostrzegłszy, iż jest ścigany, usiłował się dostać do jednego z mieszkań suterenowych. Strażnicy, którzy w tym czasie zbliżyli się doń na odległość strzału, wezwali go do poddania się, grożąc użyciem broni. Gdy to nie odniosło skutku, dali do Maczugi kilka strzałów, raniąc go ciężko w jamę brzuszną.

Maczugę przewieziono do szpitala więziennego, gdzie poddany ma być operacji. Stan jego jest bardzo poważny i istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

P. Rymar nie będzie prezydentem Łodzi

W kołach politycznych mówią, że wybór posła Rymara na prezydenta miasta Łodzi nie uzyska zatwierdzenia władz nadzorczych. Na decyzję tę wpłynąć miała zmiana sytuacji w Radzie Miejskiej m. Łodzi po wystąpieniu 4 radnych z Ch. D. z Koła Narodowego. Po tej secesji Koło Narodowe nie dysponuje już większością i przeto poseł Rymar nie mógłby opierać się na większości rady miejskiej.

Ś. p. S. Wachowski

W przededniu świąt zmarł w Warszawie w 75 roku życia inżynier Seweryn Wachowski. Urodzony w Kijowszczyźnie, inż. Wachowski większą część życia spędził w Rosji. Jako inżynier-fachowiec kierował m. in. budową kolei Transsyberyjskiej. W Petersburgu był przez czas dłuższy przedstawicielem fabryk ostrowieckich. Brał żywy i czynny udział w stowarzyszeniach polskich i w życiu politycznem kolonji polskiej w Petersburgu.

Po wojnie wrócił do kraju. Był przez czas dłuższy ławnikiem m. st. Warszawy.

Wybuch rewolty w Albanji

Na czele spiskowców stoi adjutant króla

LONDYN (PAT). Według wiadomości, otrzymanych z Aten, wczoraj po południu w Albanji wybuchnąć miała rzekomo rewolta.

Według wiadomości tej, pochodzącej rzekomo z półoficjalnego źródła w Atenach, na czele rewolty stoi jeden z adjutantów króla albańskiego. Powstańcy zajęli miejscowość Divri w południowej Albanji.

Dotychczas brak potwierdzenia tej wiadomości.

Urzędowo komunikują, iż wiadomości, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o rzekomym wybuchu rewolucji w Albanji, są pozbawione wszelkich podstaw. w całym kraju panuje najzupełniejszy spokój.

100 domów zniszczyła burza na Krecie

ATENY PAT. na wyspie krecie burza o niezwykłej sile nawiedziła okolice miejscowości Lacanee. Przeszło 100 domow zostało zniszczonych. 5 osób utraciło życie.

Katastrofa autobusu 7 osób utonęło

AMSTERDAM PAT. Autobus z 9 pasażerami wpadł do kanału Emmen w prowincji Drenthe. 7 osób utonęło.

W czasie świąt

NOWY YORK PAT. Podczas świąt Bożego Narodzenia na całym obszarze Stanów Zjednoczonych zanotowano wielką ilość różnych wypadków, z których 166 śmiertelnych.

W okresie świąt w St. Zjednoczonych popełniono też 26 morderstw, 12 osób utopiło się. Zanotowano 7 wypadków samolotowych, 88 osób zginęło na ulicach miast pod autami.

LONDYN PAT. w Anglji podczas świąt Bożego Narodzenia wydarzyło się 18 śmiertelnych wypadków automobilowych.

15 ofiar katastrofy kolejowej

na dworcu w Tulonie we Francji

PARYŻ PAT. Przy wjeździe na dworzec w Tulonie nastąpiło zderzenie pomiędzy pociągiem pasażerskim a manewrującym parowozem. 15 pasażerów jest rannych, kilku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Bunt w więzieniu

LONDYN. (PAT). W więzieniu koło Glasgow wybuchł w ubiegły poniedziałek bunt. Grupa więźniów porzuciła pracę w warsztatach i opanowała kantynę, demolując jej urządzenia.

W dniu wczorajszym bunt wybuchł na nowo. Straż więzienna przy pomocy policji przywróciła porządek. Dwóch dozorców odniosło rany.

Parowiec belgijski wzywa pomocy

Parę dni temu stracił ster

NOWY YORK. (PAT). Parowiec belgijski, „Emil Franqui", który 23 grudnia stracił ster wpobliżu wyspy Sable (167 klm od wybrzeży Nowej Szkocji) rozesłał ponownie sygnały alarmowe, prosząc o pomoc.

Parowiec znajduje się na wschód od Halifaxu.

Spłonęła fabryka

LWÓW. (PAT). Donoszą z Leszczkowa, że w pierwszy dzień świąt o godz. 6 rano wybuchł pożar w wielkiej fabryce sukna i koców Romana Żurowskiego, [illegible] większej ilości drzewa koło pieca gazowego.

Prócz fabryki spłonęła gorzelnia i młyn. Szkody bardzo znaczne.

W obawie przed bandytami

ludność perska opuściła domy pograniczne

TEHERAN. (PAT). Perska opinja polityczna jest bardzo wzburzona incydentami na granicy persko - afgańskiej. Mieszkańcy okolic, Zourabadu, którzy zdołali zbiec przed bandami, jakie przekroczyły granicę, uciekli w pustynię i dotychczas nie powrócili do swych zniszczonych domów.

Wojska perskie obsadziły cały odcinek graniczny w obawie, że napaści mogą się powtórzyć.

Prezes ministrów Fouroughi i minister Spraw Zagranicznych, Kazimi, natychmiast po powrocie z pogranicza byli przyjęci przez J. C. M. Szacha, któremu złożyli sprawozdanie z przebiegu wypadków

Sensacyjny proces prasowy

o zniesławienie p. Hulki Laskowskiego

Wczoraj na wokandzie sądowej w Warszawie znalazł się sensacyjny proces prasowy o zniesławienie w druku znanego literata i publicysty, p. Pawła Hulki - Laskowskiego, którego nazwisko stało się głośne z okazji sprawy żyrardowskiej, bowiem występował zaciekle w obronie tyranji francuskiej nad robotnikiem polskim. Hulka-Laskowski wydał również całą książkę, poświęconą walce o powrócenie do życia „miasta umarłego", jakiem był Żyrardów.

Pisarz został zaatakowany przez tygodnik młodzieży konserwatywnej „Bunt młodych", gdzie postawiono mu ubliżający zarzut wysługiwania się na dwa fronty, w obronie Francuzów i przeciwko nim jednocześnie. Napisano więc ni mniej ni więcej, tylko że Hulka - Laskowski pisuje również artykuły w piśmie fabrykantów „Państwo Pracy" i tam wychwala politykę Boussaca, który to pismo finansuje, a robi to pod przykrywką, występując pod cudzem nazwiskiem, jako J. Jarosz.

Zarzut ów, jak twierdzi Hulka - Laskowski jest kłamliwy i bezpodstawny, a jako taki, wysoce krzywdzący go jako pisarza, bo podrywający i jego autorytet i zaufanie u czytelników. Autorem napastliwej notatki był Fr. Czerwiński, przeciwko któremu Hulka - Laskowski wystąpił na drogę sądową, żądając surowego ukarania.

Rozprawę sądową wyznaczono na dzień wczorajszy - trzeci, nieurzędowy wprawdzie dzień świąt, lecz dotąd dość głęboko zakarzeniony. Okazało się bowiem, że nikt poza rzecznikiem Hulki - Laskowskiego, adw. Franciszkiem Lemkinem, nie przybył do sądu, ani świadkowie. Proces wobec tego uległ odroczeniu.

Echa śmierci

posła japońskiego Kawai

Proboszcz parafji Św. Krzyża skarży wolnomyśliciel

Jako echa śmierci posła japońskiego w Warszawie, Kawai, który na łożu śmierci wezwał do siebie nuncjusza Apostolskiego, ks. Marmaggi i przyjął z rąk jego chrzest, — toczył się wczoraj proces o to, czy poseł Kawai został ochrzczony w stanie przytomności umysłu, czy też nie rozumiał już, co się z nim dzieje.

Zaraz po śmierci dyplomaty ukazał się artykuł w piśmie, wydawanem przez ludzi w nic niewierzących, „Wolnomyśliciel polski", że Kawai został ochrzczony w stanie zupełnej nieprzytomności. Nadto napisano, że parafja kościoła Św. Krzyża zarobiła na pogrzebie 5000 złotych.

Proboszcz kościoła ks. Lorek oświadczył, że wszystko to jest kłamstwem i żądał odwołania, a gdy sprostowania odmówiono oddał sprawę do sądu.

Pierwszy raz sprawa była rozpatrywana przed rokiem. Jako oskarżona odpowiadała redaktorka Jankowska, która wyraziła gotowość pogodzenia się i umieszczenia odwołania. Proboszcz parafji św. Krzyża zgodził się na to i sprawę umorzono. Tymczasem odwołanie nie ukazało się, a zapytywana o przyczynę redaktorka Jankowska wyjaśniła, że redakcja nie chce uznać umowy zawartej w sądzie i sprostowania nie wydrukuje, na co ona nie ma obecnie wpływu. W tym stanie rzeczy proboszcz ieszcze raz sprawę skierował do sądu.

Młody bogacz przed sądem

oskarżony o przejechanie przechodnia

Wczoraj w Warszawie odbył się proces o straszliwy wypadek motocyklowy, jakiego ofiarą padł brat jednego ze znanych adwokatów warszawskich, przy przechodzeniu przez jezdnię w Alejach Ujazdowskich.

Dostał się on pod motocykl, na którym jechał młody bogacz, Jakób Raciążek, współwłaściciel domu przy ulicy Chmielnej 43. Przechodzień dostał tak straszliwych uszkodzeń mózgu, że przez długi czas lekarze nie umieli określić, czy chory zdoła się utrzymać przy życiu. Skomplikowane leczenie trwało blisko rok. Nieszczęśliwy człowiek nie odzyskał jednak zdrowia i dziś jest pół-kaleką.

Przyczyną wypadku była prawdopodobnie zbyt szybka jazda motocyklisty, który znów twierdzi, że mężczyzna sam ponosi winę, bo się cofał na jezdni, przez co jadący stracił orjentację.

Z powództwem cywilnem wystąpił brat poszkodowanego. Ze sprawą łączą się dwie niezwykłe historje. Oto po wypadku, nieprzytomnego zabrano do szpitala Dzieciątka Jezus i zapisano niewiadomo dlaczego pod fałszywem nazwiskiem Stanisława Dąbrowskiego. Najbliższa rodzina nie mogła zorjentować się co się stało z człowiekiem, który wyszedł z mieszkania i gdzieś przepadł. Wszelkie poszukiwania w policji i w szpitalach, długo nie dawały rezultatu, aż musiano sprawdzać chorych i rozpoznawać z oblicza. Czem wytłumaczyć to niebywałe nieporozumienie, dotychczas niewiadomo.

Zamożny oskarżony próbował wyjechać zagranicę i miał już wyrobiony, niewiadomo jaką drogą, paszport do Palestyny, który odebrano mu w sam dzień wyjazdu...

5000 ubezpieczonych ma pretensje

do amerykańskiego towarzystwa

Do Warszawy nadeszły wiadomości z Nowego Jorku w sprawie długotrwałego sporu o wypłatę odszkodowań dla posiadaczy polis Amerykańskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Equitable", wystawionych przed wojną na terenie b. imperjum rosyjskiego.

Spór ten przeszedł już przez wszystkie instancje i obecnie rozpoznawany jest przez Najwyższy Sąd Federalny w Nowym Yorku. Wyrok oczekiwany jest jeszcze w ciągu wiosny r. b., gdyż procesy przed Sądem Najwyższym trwają przez kilka miesięcy.

W Polsce rości sobie pretensje do odszkodowań przeszło 5.000 osób, którym należą się sumy, sięgające kilkunastu miljonów złotych.

Proces adw. Łypacewicza

Stołeczny urząd prokuratorski doręczył akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie znanego w kołach inteligencji stołecznej adw. Stanisława Łypacewicza.

Adwokat Łypacewicz, znajdujący się od 8 miesięcy na Pawiaku, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej z art. 264 i 262 K. K. przewidujących kary za oszustwo i przywłaszczenia. Sprawa ta przypomina głośny w swoim czasie proces dr. Stefanowskiego, który również został wciągnięty przez zawodowych kryminalistów.

Adw. Łypacewicz zasiądzie na ławie oskarżonych wespół z kilkoma karanymi przestępcami. W procesie tym figurują po za adw. Łypacewiczem: Bronisław Michałowski (ojczym głównego oskarżonego), Bolesław Fitas, Jan Góral, Izydor Firstenberg i jedna kobieta, Władysława Włodarczyk.

Proces wynikł na tle afery masowego wystawiania czeków bez pokrycia, przy pomocy których wyłudzano w największych firmach warszawskich, różne wartościowe przedmioty, narażając je w ten sposób na szkody, przekraczające 50.000 złotych.

Wydział VIII karny S. O. wyznaczył rozprawę adw. Łypacewicza i inn. na dzień 26 stycznia r. p. Na proces powołano 62 świadków, przeważnie poszkodowanych kupców.

Przeciwko napadom bandyckim

na pocztę

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało nową instrukcję dla konwojentów przy przewozie wartościowych ładunków pocztowych o zachowanie ostrożności i użyciu broni. Poza bronią palną, konwojenci otrzymają gwizdki alarmowe, które muszą być zawsze umieszczone tak, aby w każdej chwili można było ich użyć. Konwojentom zakazanem zostaje wdawanie się w rozmowy z osobami nieznajomemi i dopuszczanie ich blisko do siebie.

Zakazanem jest również przyjmowanie jakichkolwiek poczęstunków jak: papierosy itp. od osób obcych. W razie napadu o ile napastnicy wyskakują z ukrycia i grożą wydobytą bronią palną, wolno konwojentom użyć broni bez ostrzeżenia. O każdym wypadku użycia broni obowiązani będą funkcjonariusze pocztowi niezwłocznie składać meldunki naczelnikowi najbliższego urzędu pocztowego, oraz w najbliższym posterunku P. P.

Betleem-ziemską ojczyzną Zbawcy świata

W okresie świąt Bożego Narodzenia myśl chrześcijanina mimowoli biegnie ku małej palestyńskiej mieścinie Betleem, w której przed laty 1934 Bóg przybrał postać człowieka. Miasteczko to, które tak wspaniałą ma za sobą przeszłość, wśród malowniczych pagórków Judei, pokrytych winnicami, gajami pomarańczowemi i figowemi. Bujna roślinność tutejsza zawdzięcza swe istnienie obfitemu nawodnieniu okolicy, co w tych stronach jest rzeczą najważniejszą.

Ku tej typowo wschodniej mieścinie, pełnej wąskich i krętych uliczek, częściej może niż do wielu innych, podążają z najdalszych zakątków kuli ziemskiej pielgrzymi, skierowując pierwsze swe kroki do kościoła Narodzenia Chrystusa, w obrębie którego znajduje się grota, gdzie narodził się Jezus.

Czcią wielką otaczali grotę już pierwsi chrześcijanie. Cesarz Adrjan, chcąc zbezcześcić już pierwsi chrześcijanie. Cesarz Adrjan, chcąc zbeszcześcić to miejsce czczone przez wyznawców znienawidzonego Nazarejczyka, wystawił na niem świątynię pogańską. Dopiero znana z pobożności królowa Helena, późniejsza święta, zbudowała na jej miejscu świątynię pod wezwaniem Santa Maria de Praesepio. Oczywiście kościół, który wznosi się dzisiaj nad miejscem narodzenia Chrystusa nie pochodzi z owych czasów. Niszczony kilka krotnie przez arabów, Persów i Turków, był za każdym razem nanowo odbudowywany.

Jedno w Betleem jest pewne. Mimo burz, jakie przeszły przez wieki nad miejscem kolebki Zbawiciela świata, grota Narodzenia pozostała nienaruszona. Miejsce, na którem odbył się cud betleemski niczem nie różni się od tego, które opisuje Ewangelja. Jest to grota naturalna, wydrążona w wielkiej skale wapiennej, mająca około 12 metrów długości, 4 metry szerokości. Ponieważ do groty nie dochodzi światło naturalne, jest ona oświetlona zawsze płonącemi 32 srebrnemi lampami. Podłogę groty stanowi marmurowa posadzka, a jej ściany pokryte są kosztownemi makatami. Miejsce w grocie, w którem przyszedł na świat Chrystus jest dokładnie oznaczone. Wskazuje je promienna gwiazda srebrna. Po właściwym żłobku, który służył małemu Chrystusowi za kolebkę, pozostało jedynie wydrążenie w skale. Deszczułki, z których żłobek był sporządzony, są dzisiaj cennemi relikwjami przechowywanemi w kościołach rzymskich. Wznosząca się nad grotą świątynia, do której prowadzą z groty marmurowe stopnie, podzielona jest czterema rzędami kolumn na pięć naw i jest jedną z najpiękniejszych świątyń chrześcijańskich w Palestynie.

Po zapoznaniu się ze wszystkiemi świętościami Betleem, zainteresowanie pielgrzyma zwraca się ku jego mieszkańcom. I ze zdziwieniem konstatuje niejeden, że ogromną większość wśród 10 tysięcy obywateli Betleem stanowią chrześcijanie. Żydzi i mahometanie, masowo osiedleni w Palestynie, jakoś unikają miasta, w którem przyszedł na świat jego Zbawca. Zajęciem bardzo pracowitej ludności Betleemu jest wyrób krzyżyków, różańców, figurek i innych drobiazgów z perłowej macicy, bursztynu i t. d. Przedmioty te bardzo chętnie są nabywane przez pielgrzymów, z których każdy chce zabrać choćby najmniejszą pamiątkę, by ta przez długie lata przypominała mu pielgrzymkę do Mekki chrześcijaństwa świata.

Nowe

prawo o upadłościach i nadzorach

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało szereg rozporządzeń wykonawczych do wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1935 roku nowego prawa o upadłościach i nadzorach.

Nowe prawo upadłościowe znacznie uprości dochodzenie pretensyj wierzycieli. Syndycy mas upadłości otrzymali prawo rewidowania wszelkich schowków i pomieszczeń, należących do upadłych dłużników. Rewizje te dokonywane będą za pośrednictwem komornika, przyczem przewidziane są nawet rewizje osobiste przez przeszukanie odzieży.

Wydane zostało rozporządzenie, ustalające tekst przysięgi syndyków upadłości i zarządców sądowych. Przysięga o sumiennem wykonywaniu czynności obowiązków, składana będzie przed Sędzią - Komisarzem.

Za popełnianie malwersacji przy upadłościach i nadzorach grozi obostrzona odpowiedzialność karna na równi z karami za nadużycia urzędników państwowych.

Ujęcie fabrykanta złotówek

WILNO. Przed samemi świętami Bożego Narodzenia zwrócił na siebie w Baranowiczach specjalną uwagę jakiś przyjezdny jegomość, który za kupione towary płacił samemi nowemi jednozłotówkami. Monety te były świetnie wykonane, lecz fałszywe. Właściciel tych monet został zatrzymany, przyczem ustalono, że jest nim Kazimierz Brełow, zamieszkały w Wilnie przy ul. Mickiewicza 43. Policja baranowicka porozumiała się telefonicznie z urzędem śledczym w Wilnie, wskutek czego w mieszkaniu Brełowa przeprowadzono gruntowną rewizję. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono też wreszcie starannie ukrytą walizkę, zawierającą 70 fałszywych monet jednozłotówkowych oraz rozmaite narzędzia i urządzenia, służące do fabrykowania fałszywych pieniędzy. Wobec tego zatrzymany w Baranowiczach konkurent mennicy państwowej przesłany został pod eskortą policyjną do dyspozycji wileńskich władz sądowo - śledczych.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

KTO NIE ZNA GŁODU, TEN JEST WIELKIM I MOCNYM

a przynajmniej takim chce być; a ten, co go głód dusi, staje się zwierzęciem, upodleniem. Bowiem nędza przyczynia się do upadku moralnego. Pamiętajmy, że w mocnem ciele mocny duch; a zatem gdzie nędza i głód, tam ciało ulega zepsuciu a i duch staje się podobny ciału.

Mówię ci z przekonania własnego i radzę jak największy przyjaciel — wychodź za Lorda, on jest dzielnym młodzieńcem i zczasem pokochasz go na pewno i zdaje mi się nawet, że go kochałaś, a zatem słuchaj mnie, czas wszystko przemieni, zapomnisz o mnie. Przy boku młodzieńca i jeszcze takiego jak Lord, możesz być szczęśliwą, a więc

ŻEGNAJ NA ZAWSZE!..

Wiesz, Lucynko, jak bardzo cię kochałem, że nie umiem tego wypowiedzieć, nie zdolne moje usta wysłowić tego uczucia, ale trudno, byłbym ci w życiu tylko zawadą, skompromitowałbym tylko ciebie i twoją rodzinę. Nie można inaczej, nie można, trzeba pogodzić się z losem... O, że bym był choć trochę bogatszy, tobym cię nie oddał nikomu, ale tak nic mi nie pomoże. Żegnaj i bądź — szczęśliwą — bardzo szczęśliwą! To moje ostatnie słowa.

Lucynka przytuliła się nagle i mocno załkała. Płakała długo na moich piersiach, długo, później, poddając się losowi, odeszła na zawsze.

ŻYCIE BEZ ŻYCIA.

Teraz już nic mnie nie cieszyło, choć starałem się być na miejscu. Chodziłem często na zabawę, ale nigdy nie tańczyłem, wszyscy się dziwili, co mi się stało, pytali, ale bardzo mało kto wiedział, co mi jest, a nawet matka rodzona nic nie wiedziała, bo skąd mogła wiedzieć? Byłem zawsze skryty i duszy swej przed nikim nie odmykałem, tak zawsze w cichości cierpiałem, a cierpieniom nie było końca. Skończyło się wszystko, jak złudny sen o szczęściu, kończyła się miłość gorąca, szczera i wzniosła, a tem gorzej, bo pierwsza — tak minęło jak wszystko minąć musi, nic niema wiecznego, nieśmiertelnego na tym Bożym świecie, nawet miłość

NIE OSTOI SIĘ PRZED PRAWEM ŚWIATA.

I nie wiem, co nad czem góruje i nie wiem, co jest silniejszem, ciało czy dusza, a wyobrażam sobie, że życie ogarnia zarówno ciało i duszę w jeden mocny węzeł, a zatem miłość nie może być duchową, ani cielesną, ale między tem a tamtem ściśle jest zjednoczona.

Pewnego dnia wybiegłem znów na ulicę. Myśli me krążyły w tym i owym kierunku, lecz aby nie myśleć, tego już nie mogłem. Opędzałem się coprawda od tych myśli natrętnych, jak od much w upalnym dniu, ale natrętne myśli nie łatwo usuwały się z mojej mózgownicy tak, że potem cały pogrążyłem się w myślach. Coś mnie jednak irytowało, coś mnie gnębiło, więc przyśpieszyłem krok swój, to znów wólniej idąc, jak we śnie lunatyk i nie spostrzegłem się nawet, jak doszedłem do ulicy Wielkiej. Nie wiedziałem też, dokąd mam iść i co robić

Wszedłem do kina.

W kinie było duszno, bardzo duszno, zaduch chwytał za gardło, formalnie dusiłem się, ale nie wychodziłem. Wszystko mi jedno było, już niczego i nikogo nie żałowałem, ani siebie, nic nie jadłem, nie spałem,

PRZEMĘCZAŁEM SIĘ ROBOTĄ,

jednem słowem zmieniłem się nie do poznania, zrobiłem się, jak szkielet chodzący, lecz wszystko mi było obojętne. Poco mi ta ładność (dobry wygląd) zdrowie i siły i całe te życie, skoro nie pragnie się żyć!

Jedynie w tym celu przyszedłem do kina, aby rozproszyć myśli, utopić swą duszę w tem, do czego dążyłem od lat, a co jest w „artyzmie". I tego właśnie artyzmu nie znajdowałem w kinie w każdym filmie. Lecz dziś, dziś chciałem koniecznie znaleźć coś dla siebie, dla zbolałego serca, do czego mógłbym przylgnąć sercem i duszą, niejako utopić się w niem, kąpać się wzrokiem, rozkoszować się w myślach, upajać się wrażeniem widoku przyjemnego, od natrętnej myśli choć na chwilę być wolnym. Gdybym mógł, upiłbym się, jak ostatni pijak, ale, że nie mogłem z racji wady serca i wstrętu, jaki czułem do wódki. Musiałem zatem

SZUKAĆ UKOJENIA

uczuć, myśli i serca w kinie, bo gdzieżbym miał je szukać? W kościele tak, ale nie dziś, dziś już nie znajduję ukojenia tam, w kościele, jeszcze większy mnie ból chwyta, wyciskając z oczu gorzkie łzy, a tak bardzo przecież pożądany mi jest bezwzględny spokój wewnętrzny, aby nie wzruszać się tak bardzo i nie denerwować się i tylko spokój mógłby mnie uratować od dalszych strasznych następstw.

Niestety... Kino to jak sen, pozostawia to tylko, co nie rad jestem zatrzymać w pamięci, a to, czegobym pragnął jak najdłużej zatrzymać, niejako utrwalić w pamięci, to znika z chwilą zniknięcia na ekranie, gdy światłość zabłyśnie.

Tak, nie miałem zadowolenia w kinie, ani na zabawie, wieczorkach, urządzanych często przez liczną młodzież klasy pracującej, która też nie omieszkała zapraszać mnie, lecz i tam, w tej niewolniczej, niecharakternej, o nieokiełznanych uczuciach, w tej niskiej atmosferze, czułem się chyba najgorzej, będąc między nimi i słysząc ich niepohamowaną wprost, brutalną wesołość, ich

NIESMACZNE DOCINKI —

niekoniecznie miały być skierowane do mnie, jednak odczuć ich brutalną wesołość, zgrozą przejmowało mnie całego, czułem wstręt, jaki się czuje do najobrzydliwszych stworzeń. Czy to też są ludzie? Nie, stanowczo, nie. Nie oskarżam tu wszystkich ludzi, ale tych, którzy żyją gorzej, niż dzikie zwierzęta, gdzie żyłem z niemi przez kilka lat, a to w dolinie samobójców.

A będąc gdzieś w ogrodzie, jak to często się zdarza z okazji pięknej pogody, czy się zachwycałem prawdziwem pięknem natury? Nie, nawet czary natury nie upajały mnie, bo byłem przepojony goryczą na wskroś.

CHODZĄCY SZKIELET.

Przyszła wreszcie zima straszna, jak śmierć, zwłaszcza dla biednych ludzi, do których i ja zaliczałem się. Zapadałem często na zdrowiu, a o ratowaniu go wcale nie myślałem, — było mi wszystko jedno, taką pustkę dookoła siebie czułem, ani jednej bliskiej duszy. Ach, prawda, matka była, ale ta też nie była mi bliską. Nie chcę oskarżać, tylko jedno mogę przytoczyć, jako w przykładzie. Oto kilka lat męki i konania

Z RACJI TEJ MAŁEJ SAMICZKI

której nigdy zapomnieć nie mogłem, matka, która powinna była mnie rozumieć i pomóc, jako matka dobrem słowem, dobrą i praktyczną radą. A co było? Nic, prócz narzekania i stękania, nic nie słyszałem, wprost do domu nie mogłem przyjść, bo i poco, aby moie chore serce rozstrajać? Wolałem gdzieś błąkać się po ulicach, koło cmentarza i koło toru kolejowego, gdzie najwięcej lubiłem przechadzać się.

Po trzech miesiącach rozłąki, kiedy dobrowolnie ją porzuciłem, kiedy starałem się w siebie wmówić, że uczyniłem tak, jak by to najuczciwszy człowiek uczynił, że powinna o mnie zapomnieć na zawsze i poślubić człowieka zamożnego obywatela, z nazwiskiem i majątkiem, że tylko tam u niego może mieć czyli znaleźć prawdziwe szczęście, teraz już żałowałem tego głosu rozsądku, kiedy głos serca nie ucicha, a przez to życie staje się niemożliwem. Rozpacz dławiła mnie tak okropnie, niemiłosiernie, że uciec przed nią było niepodobnem. Naraz bunt przeciwko samemu sobie: zarzucając winę sobie, że

ŚWIADOMIE SIEBIE WTRĄCIŁEM DO GROBU!

A oto inne uczucia następowały: jakieś napięcia woli, błysk dumy i żądza końca katuszy oraz triumfu nad ciałem.

Marny człowieku! Przez całe życie uczysz się żyć i tylko żyć, pomyśl o śmierci, żeby móc pięknie umrzeć!

Myśl kołatała się jeszcze dokoła odmalowanej w wyobraźni sceny, zapragnąłem umrzeć i to jak najprędzej. Bo poco cierpieć w powolnem konaniu, kiedy można raz skończyć to wszystko. Czego mam jeszcze czekać?

Lecz życie sobie odebrać, to nie jest sztuka, a sztuką raczej jest żyć, żyć tu na tej pełnej łez ziemi i cierpieć! Cierpliwie znosić to wszystko, czem Bóg raczy obdarzyć człowieka, boleścią czy rozkoszą, a jednak czuję, że

TAK DŁUGO NIE WYTRZYMAM.

czuję, że nadmiarem bólu jest przejęte moje serce. Życie — staje się dla mnie piekłem, już dłużej nie mogę panować nad sobą. Dawniej moja silna wola tak dziś osłabła, że już nie kieruję się rozumem, ani wolą. Jestem jak okręt bez steru, porwany przez burzę uczuć, gnany w niewiadomym kierunku, chłostany falami boleści! I przyjdzie chwila, kiedy to okręt, gnany nawałnicą, trafi na jakąś skalistą wyspę, roztrzaska się. Tak samo stanie się ze mną. Na tej powierzchni długo nie ustoję— zabiję się! Tak, koniecznie ja muszę siebie uśmiercić, bo i komuż ja jestem potrzebny? Świat słabych ludzi nie potrzebuje, a potrzebni są silni, zdrowi i mocni duchem, a nie wykolejeńcy.

I w chwili, gdy to myślałem, zdławiło mię raptownie, poczucie rozpaczliwego położenia. Wszystkie siły życia mego więdły, mierzchły, chyliły się ku śmierci.

Och, jak głowa mię boli, jak słabo mi się stało, ach, moje serce, serce... I nagle chwycił kurcz serca, ból straszny, piekący nie do zniesienia. O, to chyba już śmierć — pomyślałem, ale się omyliłem. Jeszcze niedość mi było cierpienia. Dlaczego? Dlaczego śmierć nie przychodzi... Czemu każe czekać aż tak długo?

Dalszy ciąg nastąpi.

Co to są szczepienia przeciwgruźlicze B. C. G.

W chwili obecnej znane są powszechnie szczepienia ochronne przeciwko różnym chorobom zakaźnym, jak: ospa, dyfteryt, szkarlatyna, dur brzuszny i t. p., które mają na celu wytworzenie w organizmie ludzkim t. zw. odporności, to jest takiej siły, która nie pozwala zarazkowi chorobotwórczemu żyć w organizmie i tem samem nie dopuszcza do zachorowania. Szczepienie polega na tem, że do organizmu ludzkiego wprowadza się przez zastrzyk, wtarcie w skórę lub przez podanie do zjedzenia lub wypicia odpowiednio przyrządzoną szczepionkę. Dzięki tym doniosłym odkryciom, ludzkość uwolniła się od wielu chorób, jak np. ospy, która od czasu wprowadzenia szczepień zniknęła prawie zupełnie w krajach cywilizowanych; to samo w niedługiej przyszłości nastąpi w stosunku do dyfterytu i szkarlatyny, które już obecnie, od czasu stosowania szczepienia, zabierają mniej ofiar z pośród dzieci, niż to było dawniej. Od wielu dziesiątków lat umysł ludzki wysilał się, starając się znaleźć taki środek, któryby, podobnie jak wyżej wymienione szczepionki, był w stanie ochronić człowieka przed niezmiernie groźną, bo niezwykle rozpowszechnioną, chorobą, jaką jest gruźlica.

Dzięki długoletnim badaniom wielkiego uczonego francuskiego, prof. Calmette'a, posiadamy dziś już sposób uodporniania przeciwko gruźlicy, przy pomocy t. zw. szczepionki B. C. G. Jest ona w stanie uratować wiele istnień ludzkich od zachorowania na gruźlicę.

Po dokładnych badaniach, przeprowadzonych przez Calmette'a, oraz innych badaczy na zwierzętach i po sprawdzeniu nieszkodliwości i skuteczności tej szczepionki, zastosowano ją przedewszystkiem do szczepienia dzieci.

Szczepienia te są już obecnie na szeroką skalę stosowane we Francji oraz prawie we wszystkich krajach europejskich, między innemi w Polsce od 1926 r.

Dotychczasowe wyniki szczepień są bardzo pomyślne: dzieci szczepione znacznie rzadziej chorują i umierają na gruźlicę, niż dzieci nieszczepione.

Szczepienia przeciwgruźlicze (B. C. G.) mogą być stosowane tylko u osób, które jeszcze nie wchłonęły zarazka gruźlicy. Jedynie o nowonarodzonem dziecku z całą pewnością twierdzić możemy, iż nie zetknęło się ono jeszcze z zarazkiem gruźlicy i nie ma go w swym organizmie, nawet, jeżeli rodzice jego byli chorzy na suchoty. Wiemy bowiem obecnie, że gruźlica nie jest chorobą dziedziczną, że dziecko rodzi się zdrowe i niezarażone, a zaraża się dopiero po urodzeniu przez styczność z osobami choremi. Dlatego do szczepienia nadaje się jedynie noworodek w pierwszych dniach życia, t. j. w okresie, w którym zarazek nie zdążył jeszcze wtargnąć do jego organizmu.

Sposób szczepienia jest bardzo prosty. Noworodkowi w pierwszych 10 dniach życia podaje się do wypicia szczepionkę, zmieszaną z pokarmem matki, trzykrotnie w odstępach dwudniowych, a więc 2, 4, 6 lub 3, 5, 7 dnia po urodzeniu. Szczepionka ta nie wywołuje żadnych przykrych następstw; nie powoduje gorączki, ani zaburzeń kiszkowych — dzieci szczepione rozwijają się zupełnie normalnie. Należy jednak pamiętać o tem, że nie odrazu po zaszczepieniu dziecka staje się ono odporne, musi bowiem upłynąć pewien okres czasu, w danym wypadku 4 tygodnie, zanim szczepionka „przyjmie się", podobnie, jak to widzimy po szczepieniu ospy. W ciągu tych pierwszych 4 tygodni dziecko jest jeszcze wrażliwe na zakażenie i jeśli w tym czasie zarazi się gruźlicą może bezwątpienia zachorować i umrzeć. Dlatego też po zaszczepieniu należy w ciągu 4-ch tygodni chronić noworodka od zetknięcia się z osobą chorą na gruźlicę; w tym czasie może się dzieckiem opiekować jedynie osoba zdrowa, a nie może mieć do niego dostępu nikt, podejrzany o możliwość zarażenia go, nawet, gdyby to byli rodzice. Od skrupulatnego zachowania tej ostrożności w pierwszych tygodniach po szczepieniu zależy pomyślny jego wynik, w przeciwnym razie szczepienie nie ma wartości.

Jakie dzieci powinny być szczepione przeciw gruźlicy? — W pierwszym rzędzie dzieci, których rodzice, matka lub ojciec, chorują na gruźlicę, bądź też ktoś z osób, żyjących w tem samem mieszkaniu, co dziecko. — Takie dzieci są najbardziej narażone na zarażenie i nawet przy zachowaniu wszelkich ostrożności, w zwykłych warunkach prędzej lub później ulegną zakażeniu i zschorują. Niemowlęta bowiem są, jak wiadomo, tak wrażliwe na gruźlicę, że nawet jednorazowe i chwilowe zetknięcie się z chorym nie przechodzi bez ujemnego wpływu na ich zdrowie. A czyż możliwe jest uniknięcie zakażenia się dziecka, jeśli mieszka ono w jednym pokoju z chorym na suchoty? — Bezwarunkowo nie — i dlatego takie dzieci powinny być szczepione. Poza tem wskazane jest również szczepienie niemowląt rodziców zdrowych, których poprzednie dzieci zmarły na gruźlicę, a u których źródło zarażenia nie zostało ustalone (np. gruźlicze zapalenie opon mózgowych). Pożądane jest również szczepienie niemowląt z otoczenia pozornie zdrowego, gdyż nigdy nie ma się całkowitej pewności, że w otoczeniu dziecka nie znajdzie się ktoś chory na gruźlicę. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że gruźlica przebiega w początku często w sposób utajony i osoba, czująca się jeszcze pozornie zdrową, może już być chorą i wydzielać zarazki, które mogą zakażać otoczenie — w pierwszym rzędzie niemowlęta. Niebezpieczeństwo zakażenia się dziecka od pozornie zdrowych rodziców, krewnych, piastunek i współmieszkańców jest często większe, niż od osób, świadomych swej choroby, bo ukryte. Kryje się ono i grozi dziecku na każdym kroku, przedewszystkiem w ciasnych i przeludnionych mieszkaniach miejskich. Jeśli więc nie możemy uchronić dziecka przed zetknięciem się z zarazkiem gruźlicy, chrońmy je szczepionką B. C. G.

Rodzice, chcący, aby ich dzieci nie chorowały na gruźlicę, powinni starać się, aby otrzymały one zaraz po urodzeniu szczepionkę B. C. G.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.10 Koncert. 12.45 „Spacery dzieci do lat siedmiu" (odczyt). 13.05 D. c. koncertu. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 „Noc w Madrycie". 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Duety. 17.25 Recital fortep. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artyst. stolicy". 18.15 Kwartet smyczkowy op. 49. 18.45 „Między Persją a Irakiem" 19.00 Muzyka salon. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki salon. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.15 Koncert symfon. (transm. ze Lwowa). 22.30 „Poezje kolendowe". 23.05 Muzyka taneczna z „Adrii".

MIĘDZY PERSJĄ A IRAKIEM

Dalszym ciągiem odczytów o Persji, które wygłasza przed mikrofonem warszawskim kpt. Mieczysław Lepecki, dziś, o godz. 18.45 będzie odczyt, w którym znany podróżnik opowie o swych wrażeniach, kiedy znajdował się między Persją a Irakiem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacyjne zwycięstwo Makabi nad IKP

W Łodzi rozegrano wczoraj mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między drużynami IKP i Makabi (Warszawa).

Ponieważ dwu zawodników IKP Banasiuk i Spodenkiewicz miało nadwagę, a Wurm nie stawił się do walki, w myśl regulaminu, który nie pozwala na trzy walkowery, mecz został zweryfikowany 16:0 walkower dla drużyny warszawskiej.

Rozegrano jedynie spotkanie towarzyskie, które przyniosło zwycięstwo IKP 10:6.

Wyniki walk były następujące: waga musza Birenbaum (H) bije Pawlaka (IKP), kogucia Spodenkiewicz (IKP) wygrywa z Rosenblumem (M), piórkowa Woźniakiewicz (IKP) bije Borensteina (M), lekka Banasiak (IKP) bije Frodisa (M), półśrednia Taborek (IKP) bije Neustadta (M), średnia Chmielewski bije Pilnika (M). Była to najciekawsza walka. Przez cały czas przeważał Chmielewski, który dwukrotnie posyłał przeciwnika na deski, waga półciężka Fuchs (M) bije Wurma (IKP) walkowerem, ciężka Neuding (M) bije Kranca (IKP).

Drużyny austrjackie poza Wiedniem

W czasie dwu dni świątecznych drużyny austrjackie rozegrały szereg spotkań wyjazdowych. Wyniki tych spotkań były następujące: Rapid — Grasshoppers 4:3 (3:0), Milano — Admira 2:0 (2:0), Sportklub — Genewa 2:1 (1:0), Ferrara — Sport klub 5:3 (1:0), Neapol — Libertas 4:0, Bari — Libertas 4:0, Florentina — Hakoah 4:2.

Austrja bawiła w Belgji i uległa Diable Rouge 3:2.

W Wiedniu Wacker pokonał Favoritner S. C. 2:0.

Mecz bokserski Gwiazda--Hakoah (Łódź) 12:4

W pierwszy dzień świąt, rozegrano w Warszawie mecz bokserski między Gwiazdą, a łódzkim Hakoachem. Zwycięstwo odniosła Gwiazda 12:4.

Gwiazda walczyła bez Rotholca.

Wyniki walk były następujące: waga musza Gotfryd (H) bije Dajczgewanda (G), kogucia Kenigswein (G) bije Herszlikowicza (H), piórkowa Cukierman (G) bije Fagota (H), lekka Wolfowicz (H) remisuje z Biernikiem (G), półśrednia Wdowiński (H) remisuje z Goldsteinem (G), średnia Rozenberg (G) bije Lipszyca (H), półciężka Jeleń (G) bije Waldmana (H) przez dyskwalifikację tego, ciężka Blum (G) bije przez techniczny k. o. Boksenbauma (H).

Sędziował w ringu p. A. Kupferstein.

Międzynarodowe spotkania na Śląsku

W ciągu ubiegłych dni świątecznych odbyły się na Śląsku 3 towarzyskie mecze piłkarskie o charakterze międzynarodowym, a mianowicie:

W Lipinach wicemistrz Śląska, Naprzód, pokonał drużynę Deischel z Zabrza (Hindenburg) 4:0 (1:0).

W Nowym Bytomiu miejscowa A-klasowa Pogoń odniosła piękny sukces, zwyciężając jeden z najlepszych zespołów Śląska Opolskiego, V. S. B. Gliwice w stosunku 7:5 (4:2).

Wreszcie w Brzezinach śląska drużyna K. S. Brzeziny przegrała z niemieckim A-klasowym zespołem Spielverein Fiediersgrube 0:3 (0:0).

Walasiewiczówna powróciła do Ameryki

CLEVELAND. (PAT). W tych dniach wróciła do miejsca swego stałego zamieszkania w Ameryce, Cleveland, Stanisława Walasiewiczówna.

Walasiewiczówna przybyła z Japonji, gdzie startowała w kilku miastach 18-krotnie, zwyciężając we wszystkich swoich startach i ustanawiając 5 nowych rekordów świata i 6 rekordów Japonji. W wywiadzie, opublikowanym przez miejscowe „Wiadomości Codzienne", Walasiewiczówna barwnie opowiadała o swej podróży, o spotcie Japonji oraz o swoim przejeździe przez Chiny

Zawody pływackie w Ameryce

NOWY JORK. (PAT). Na basenie pływackim YMCA w Brooklynie pod Nowym Jorkiem odbyły się zawody pływackie polskich zawodników.

W zawodach startował m. in. mistrz świata w pływaniu Piotr Fik, który uzyskał w biegu na 100 yardów stylem dowolnym doskonały wynik 52,6 sek.

W rozegranych kilku konkurencjach startowała młodzież męska i żeńska, uzyskując naogół przeciętne wyniki.

Na zawodach obecny był konsul R. P., p. Roman Kwiecień i radca ambasady polskiej, p. Żółtowski.

Legja - A. Z. S. (Poznań) 2:1

Wczoraj wieczorem rozegrany został na lodowisku Legji (na kortach tenisowych) mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między zeszłorocznym mistrzem AZS (Poznań) a Legją. Mecz przyniósł zwycięstwo Legji 2:1.

Gra stała na bardzo niskim poziomie i na obu drużynach widać było wyraźny brak treningu. Ponad słaby poziom wybijał się Ludwiczak z AZS. Poza tem nieźle grał Zieliński, Warmiński, a z Legji Materski i Szabłowski.

W pierwszej tercji małą przewagę ma Legja. AZS zdobywa jednak bramkę ze strzału Krzyżogórskiego z podania Zielińskiego. W drugiej tercji wyrównuje dla Legji Głowacki. Następują teraz targi z sędzią, Stogowski bowiem twierdzi, że bramki nie było i nie chce dalej grać. Wreszcie AZS zgadza się na dalszą grę.

W trzeciej tercji gra w dalszym ciągu toczy się bez wyraźnej przewagi żadnej ze stron, ale na kilka minut przed końcem udaje się Rybickiemu dalekim strzałem zdobyć dla Legji zwycięską bramkę. Sędzia p. Żebrowski.

Drużyny grały w składach: Legja: Przeździecki, Materski, Głowacki, Rybicki, Szabłowski, Szenajch. AZS.: Stogowski, Ludwiczak, Stanek, Zieliński, Warmiński, Krzyżogórski.

W przeddzień meczu we wtorek w treningowem spotkaniu AZS (Warszawa) pokonał Legję 4:2.

Piłka nożna na Śląsku

W czasie świąt rozegrano na Śląsku tylko dwa mecze: IFC pokonał Słowian 4:3, a nowokreowana drużyna ligowa Śląsk wygrała z RKS. z Hajduk 3:0.

Mecz hokejowy w Krynicy

W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia odbył się w Krynicy inauguracyjny mecz hokeja lodowego pomiędzy drużynami Krynickiego T. H. a zespołem kombinowanym. W zespole kombinowanym grali m. in.: Burda i Przedpełski z Warszawy oraz Maszyński z AZS.

Zwyciężyła drużyna Krynickiego T. H. 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).

Na meczu obecnych było około 1000 osób. Warunki lodowe doskonałe.

Piłkarze toruńscy w Pile

W 1-szy dzień świąt Bożego Narodzenia bawiła w Pile drużyna piłkarska toruńskiego K. S. 29, która rozegrała mecz z miejscową Victorią.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Piłkarze poiscy byli serdecznie przyjmowani w Pile przez miejscową kolonję polską.

Turniej zapaśniczy w Gliwicach

Staraniem związku atletyczne go na Śląsku Opolskim odbył się w Gliwicach turniej zapaśniczy z udziałem amatorów polskich, czeskich i niemieckich.

Z zawodników polskich sukces osiągnął Gwóźdź, który zajął 2 miejsce za Jeździkiem z Wrocławia, a przed Wanichem z Zabrza i Kabischem z Gliwic.

Mistrzostwa Polski w boksie

Po środowem spotkaniu IKP-Makabi stan rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: 1) Warta 1 mecz 1 zw. 12:4, 2) Makabi 2 mecze 1 zw. 1 przegr. 20:12 3) Cujavia 1 mecz 1 zw. 9:7, 4) IKP 2 mecze 2 porażki 7:25.

W najbliższą niedzielę 30 b. m. rozegrany będzie w Poznaniu mecz Warta — Cujavia.

Rozgrywki o mistrzostwo Warszawy

W dalszym ciągu mistrzostw Warszawy w siatkówce miesza nej rozegrano kilka spotkań, które jednak nie wyłoniły jeszcze ostatecznie mistrzów grupowych. Największe szanse na wejście do finału mają pary A-mocka, Gregorajtis i Holfeye-równa, Kozłowski. Jako trzecia para zakwalifikowali się już Brzostowska i Wirszyłło.

Dalszy ciąg rozgrywek nastąpi w niedzielę 30 b. m. o g. 9 rano w Domu Akademickim. Finały 1-go stycznia.

Wiadomości zagraniczne

W meczu tenisowym Anglja—Francja—Australja Perry przegrał z Crawfordem 0:6 3:6 i z Mc. Grathem 1:6 8:6 9:11, Grath wygrał również z Hughesem i z Boussusem.

Do mistrzostw narciarskich F. I. S. w Wysokich Tatrach zgłosiło się dotychczas już 14 państw, m. in. i Polska.

Drużyna kanadyjska Winnipeg Monarch pokonała w Berlinie reprezentację 7:0.

Zwycięstwo Kanadyjczyków w Berlinie

BERLIN. (PAT). W berlińskim Pałacu Sportowym odbył się pierwszy w tym sezonie mecz hokejowy pomiędzy znakomitym kanadyjskim zespołem Winnipeg Monarch a niemiecką drużyną Rastelburger S. V.

Zwyciężyli Kanadyjczycy w stosunku 7:1 (2:1, 2:0, 3:0).

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Obrzydliwy gbur

P. Zula zwierza nam się:

„Mniej więcej przed trzema laty poznałam chłopca, którego bardzo pokochałam z wzajemnością.

Moja tragedja zaczęła się w październiku, gdy zaszłam w ciążę. Obecnie jestem w czwartym miesiącu. W domu u mnie nikt o niczem nie wie, a ja staram się aby nikt się o tem nie dowiedział. Na Wielkanoc ma być nasz ślub, ale kiedy tylko o tem pomyślę, łzy mi się do oczu cisną, tak się boję wychodzić za mąż za mego Henryka, będzie to się wydawać dziwnem, że kocham go, a boję się, ale naprawdę on jest taki niemożliwy, o najmniejsze głupstwo robi mi takie awantury, że aż mi życie przy nim zbrzydło. Na każdym kroku jestem taka skrępowana, że sama nie wiem wprost co mam robić. Znam przecież tak dużo chłopców i to dawniej, niż jego, ale niech mi się który z nich ukłoni, awantura gotowa. Iść nigdzie nie chce w odwiedziny, bo mówi, że tam będzie Jasio jak nie Jasio to Stasio i t. d.

Często się sprzeczamy o takie głupstwa, że nie warto wprost o tem mówić, a my jednak kłócimy się o to godzinami. On twierdzi, że kobieta zawsze musi ustąpić: czy zawinił mężczyzna, czy też ona. A ja się jednak z tem nie mogę pogodzić, tylko mówię, że tak kobieta, jak i mężczyzna są na jednem prawie: jeżeli on zawinił, niech on przeprasza, a jeżeli ona zawiniła, niech przeprasza ona. Słyszę również od niego często te słowa: „Gdybyś już była moją żoną, to palnąłbym Cię w mordę, żeby Ci się gwiazdy pokazały". Panie Redaktorze, Pan będzie łaskaw to osądzić i proszę mu powiedzieć, czy on będzie dobrym mężem, jeżeli już teraz tak się odzywa.

Chodzę wprost, jak błędna. Znajomi mi odradzają, abym za niego nie wychodziła. Wszyscy wiedzą, że on jest awanturnik i zazdrosny, ale nikt nie wie, dla czego to robię. Ty pierwszy, Panie, poznałeś mą tajemnicę, że robię to jedynie dla dziecka, które już noszę w łonie.

Panie Redaktorze! Kocham go, ale tak bardzo się boję wiązać z nim swe losy, że wolałabym w ostatniej chwili się z nim rozstać, ale co mam zrobić z dzieckiem?

To mnie zapędza do Ciebie, drogi Redaktorze, doradź mi co mam teraz czynić. Zaznaczam, że jestem bez pracy, mieszkam u siostry na łasce; są oboje niedobrzy dla mnie — tak siostra, jak i szwagier, chętniej chcieli, abym się już od nich wyprowadziła. Rodziców nie mam.

Panie Redaktorze zwracam się do Pana z ufnością i wiem, że Pan nie odmówi mej wielkiej prośbie i da mi odpowiedź dobrą, jak wielu innym Czytelnikom, za którą z góry serdecznie dziękuję".

Jak najbardziej stanowczo odradzam Pani małżeństwa z tym obrzydliwym gburem i chamem. Owszem o ile Pani nie wyjdzie za niego, czeka Panią pasmo wielkiej udręki, ale to jest rzecz przejściowa, która minie, gdy Pani znajdzie człowieka, który Panią prawdziwie pokocha, (bo od takiej „miłości", jak Henryka, broń nas wszystkich, Panie Boże!). Lepiej rok czy dwa lata męki, niż piekło wieloletnie, jakiem niewątpliwie będzie dla Pani pożycie z Henrykiem

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Pan minister zauważył, że jego zmieszanie na dźwięk słowa Lili, może się wydać synowi podejrzane, postanowił więc szybko zmienić temat, mówiąc:

— Zresztą, mniejsza o to, gdzie to było... Wogóle, muszę już iść. Wszystko to wydaje mi się aż nadto nieprawdopodobne. Tem bardziej, że wciąż mówisz o jakichś dowodach czarno na białem, a nic takiego mi nie możesz pokazać...

— A właśnie, że mogę...

— Ciekawym...

— Proszę bardzo — rzekł Artur i nie mogąc dłużej z tem zwlekać zdecydował się wreszcie na pokazanie listu Juli.

Minister czytał list długo i uważnie...

W miarę czytania poważniał.

Zasępiło mu się czoło...

Wkońcu przerzucił list raz jeszcze i rzekł, kiwając głową:

— Gdyby nie ten list i gdyby nie to, że ty sam mi to wszystko opowiadasz, nie uwierzyłbym w to wszystko doprawdy...

— Mnie samemu — odparł Artur — trudno w to wszystko uwierzyć. Broniłem się przeciw temu, jak mogłem. Ale teraz już widzę wyraźnie, że na to niema rady. Tu trzeba natychmiastowej energicznej akcji.

— Masz słuszność — przyznał mu ojciec — i powiem ci nawet, że sam się zabiorę do rzeczy bardzo energicznie. Załatwię jeszcze tylko krótko moją sprawę z ministrem komunikacji, potem na chwilkę zajrzę do ministerstwa, aby wydać dyspozycję, poczem osobiście przeprowadzę śledztwo. To bardzo poważna sprawa i rzeczywiście należy wszystko załatwić równie szybko, jak cicho, bo mogłoby nam to wszystkim straszliwie zaszkodzić. Biorę wszystko we własne ręce. Będzie rewizja u tej Lili, czy jak ona się tam nazywa... Tylko mi daj ten adres.

— Ale mojem zdaniem — wtrącił Artur — osobista akcja ojca nie wystarczy. Trzeba się otoczyć całym sztabem pomocników, ale zaufanych i pewnych.

— Nie bój się, ja już sobie dam radę — uspakajał go ojciec — owszem, sam wezwę prefekta policji, podprefekta i poruszę wszystkie sprężyny, ale najpierw chcę pierwsze kroki zrobić sam, niepostrzeżenie. Sam mówisz, że ci przestępcy mają wszędzie swych agentów, którzy ich mogą uprzedzić o toczącem się nowem dochodzeniu. Pozwól mi więc narazie działać zupełnie samemu, nikomu nic więcej nie mówiąc. Ani nawet jednego słówka, zrozumiałeś?

— Tak, to bodaj słuszne. Ale o jedno cię poproszę, ojcze...

— Słucham.

— Zawiadamiaj mnie o każdym twoim kroku, bo umieram z niepokoju, tak mnie ta sprawa wzięła i tak bardzo mi leży na sercu.

— Przyznaj się, może ci nietyle ta sprawa, ile ta... Jula leży na sercu?

— O, nie, ojcze — zmieszał się Artur — zresztą, ona ma przecież narzeczonego, tego właśnie, który specjalnie przyjechał z Polski, żeby ją ratować.

— To całe szczęście... Tego jeszcze tylko brakowało, żebyś sobie zawracał głowę, jakąś tam podejrzaną Polką...

— Jakto? Dlaczego podejrzaną?

— Bo ja jeszcze wcale nie jestem pewien, czy ona ci tego wszystkiego nie skłamała...

— Jakże możesz nawet przypuszczać coś podobnego, tatusiu?

— Wszystko jest możliwe. Ale przecież widzisz, że zabieram się ostro do wyjaśnienia tej sprawy. Przyznam ci się, że wolałbym, aby okazało się, że ona kłamie, niż żeby te wszystkie straszne rzeczy miały być prawdą... Ty chyba też?

Na to pytanie Artur nie umiał odpowiedzieć... Zbyt go zaskoczyło...

Czy wolałby, żeby straszliwe oskarżenie na policję paryską było kmastwem? No, tak, bo przecież gdyby było prawdą, byłoby ciężko żyć. Człowiek nie byłby pewien dnia ani godziny. Za czasów Stawiskiego policja pokrywała ogromne oszustwa, teraz handel żywym towarem, lada dzień już wogóle wszyscy bandyci grasowaliby we Francji bezkarnie... O, lepiej odpędzić od siebie ten koszmar...!

Ale znowu z drugiej strony, gdyby nawet ta zmora się rozwiała, coby się okazało? Przecież z tegoby wynikało najwyraźniej, że Jula kłamała... Raz jeszcze, jak już tyle razy przypominał sobie jej oczy i zadawał sobie z dręczącym uporem pytanie:

— Czy te oczy kłamią?

I czy chciałby tego?

O, nie, nie, tego nie chciałby za nic!... Nie chciał rozczarować się co do czystości tego spojrzenia i tej duszy.

A dlaczego mu znów tak na tem zależało?

Tych wszystkich wątpliwości i rozterek nie widział już ojciec Artura.

Wcale nie czekał na odpowiedź syna, tylko rzucił mu:

— Dowidzenia, ja już nie mam chwili czasu, jeżeli mam to wszystko dziś jeszcze wziąć na warsztat.

I zostawił syna, zamyślonego i stroskanego, był bowiem sprawą niemało i to nawet bardzo poważnie przejęty.

Powtarzał sobie nieustannie:

— A to ładna historja!... Jakie szczęście, że się o tem wporę dowiedziałem. Może jeszcze da się to wszystko załatwić...

U swojego kolegi z ministerstwa komunikacji był tylko kwadrans, motywując to nawałem pracy, poczem pobiegł do swojego ministerstwa i narazie powiedział, żeby mu dać spokój i tylko przygotować wszystko najpilniejsze.

Dodał sekretarzowi osobistemu:

— Jak tylko zadzwonię, zechce pan mi podać listę najpilniejszych spraw do podpisu i listę interesantów, z których pewno, zresztą, nikogo nie przyjmę. Nowych żadnych zapisów nie przyjmować, żeby nawet telefonował sam prezydent republiki. Niema mnie wogóle dla nikogo. Nie przyszedłem dzisiaj do ministerstwa i nie będę przez cały dzień: tak ma pan odpowiadać każdemu. Jeżeli pan chce, może pan nawet sobie wyjść na spacer. Telefony niech przyjmuje woźny i mówi, że jesteśmy wszyscy na konferencji, która niewiadomo kiedy się skończy. A teraz na parę minut proszę o całkowity spokój. Ani żadnych meldunków ani telefonów, póki nie zadzwonię.

— Słucham pana ministra — rzekł sekretarz, uciesozny zapowiedzią nieoczekiwanego urlopu.

I potem zarówno w gabinecie ministra, jak w gabinecie jego sekretarza osobistego rozgrywała się ciekawa scena.

Obaj panowie, co chwila podnosili słuchawki od telefonu, ale po chwili natychmiast znów kładli je na widełkach, jakby niezdecydowani, czy telefonować, czy nie... Czem to się mogło tłumaczyć?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DROGA W CIEMNOŚCIACH.

— Sądzę — mówiła Tecia do Cabulskiego, — że niezbyt wiele ma mi pan do powiedzenia, żeby trzeba było aż zmieniać lokal. Zresztą śpieszy mi się, gdyż matka na mnie czeka. Niechże pan zechce mówić.

— Nie można tak wszystko prędko. Materja jest delikatna... Zresztą...

Cabulskiemu nagle wpadła myśl do głowy.

— Pani na pewno nie wie, że hrabia Noderski był przewieziony tym samym pociągiem, co myśmy jechali. Chciałem to pani w wagonie powiedzieć, ale pani nawet słuchać nie chciała...

Tecia drgnęła.

— Dlaczegóż go wieziono tak ciężko chorego?

— Umierać chciał w Warszawie. Taki przywiązany do miejsca... Różne fanaberje mają ludzie. A ten właśnie akurat chciał umierać tu, a nie gdzie indziej. Nie można przecież umierającemu odmawiać, bo będzie straszył po śmierci... Jednem słowem, tu w Warszawie umiera i wyraził życzenie zobaczenia przed śmiercią pani, bo, powiada, ani rusz umrzeć spokojnie nie mogę.

Tecia była wstrząśnięta. Puszczała mimo uszu dziwny sposób i jakby nieco drwiący mówienia Cabulskiego. Przejęta była przedewszystkiem wiadomością, że Stefan Noderski znajduje się w Warszawie i jest umierający.

— Czy nie powinnam przed śmiercią przebaczyć mu krzywd, które mi wyrządził?... I otrzymać od niego przebaczenia, za to wszystko, co ja mu wyrządziłam — zadawała sobie pytanie?

W obliczu śmierci ukochanego, miłość nagle odezwała się głośniej, mocniej i Tecia gotowa była niemal siebie winić za stan nieszczęśliwego człowieka.

— Więc gdzież się on znajduje? — zapytała gorączkowa.

— Jest tu w pewnym domu pod opieką. Niema czasu do stracenia i radzę jechać zaraz, bo może umrzeć. Byłem u niego niedawno, ledwie zipie. Chyba pani nie będzie taka, żeby umierającemu nie zrobić ostatniej przyjemności!..

— Niechże mi pan powie, gdzie on się znajduje, a udam się tam.

— To dobra! — zawołał ucieszony Cabulski. — Ja panią zawiozę. Sam też tam jadę!..

Zapukał głośno na kelnera, aż się wszyscy goście w cukierni obejrzeli na niego, myśląc, że się coś stało. Cabulskiego to rozśmieszyło:

— Delikatny i nerwowy naród!.. Ledwie człowiek puknie, a wszyscy podskakują, jakby armaty strzelały!.. Płacić! Prędko!

Rzucił znów z brzękiem na stół monetę, jak mu się zdawało, pańskim gestem.

Po chwili wyszli obydwoje.

Na ulicy Cabulski skinął na taksówkę.

— Czy to daleko? — spytała zniecierpliwiona Tecia.

— Ano kawałek niezgorszy... Jedziemy jednak samochodem, będzie w trymigi, że tak powiem.

Tecia wsiadła, za nią wślizgnął się Cabulski, usiłując dopomóc Teci ulokować się w ciasnej „Tatrze".

— Dlaczego mi pan wczoraj nie powiedział, że wiozą tym samym pociągiem pana Noderskiego?.. — przypomniała sobie Tecia.

— Ale pani jest zakochana! — zawołał Cabulski. — Jak pani usłyszała, że kochanek, jest pod bokiem, to już pani nie słyszała, co ja mówiłem. Przecież tłumaczyłem pani, że gdyby pani chciała słuchać wczoraj, tobym wszystko powiedział, ale nie mogłem, bo przecież ten drugi panin facet mógłby usłyszeć i zrobić piekielną awnaturę. Faceci są zazdrości.

— Ten pan nie miałby żadnego powodu do zazdrości. Nie jestem jego narzeczoną, ani żoną.

— Ale jest zakochany, a czy narzeczony, czy mąż to już frajer. Może kochanek, co?

— To zdaje się nie powinno, pana interesować!

— Dlaczego, jak Boga kocham?!.. A ja czy nie mogę się zakochać?.. I jak jeszcze!... Nie podobam się panience, czy jak?.. Chłopiec ze mnie postawny, niebrzydki, forsy mam jak lodu, więc co mi brakuje?..

— Proszę pana — powiedziała cierpko Tecia, — zdaje się, że nie czas i nie miejsce na tego rodzaju rozmowy. Nie życzę sobie tego.

— Nie, to nie!.. Ale narazie!.. Przecież panienka jest wolna i znakiem tego każdemu wolno się zakochać.

— Możebyśmy jednak zmienili temat?.. Bardzo pana o to proszę. Rozmowa tego rodzaju sprawia mi przykrość... Czy długo będziemy jechali?

— Jeszcze kapkę... Do jednej willi hrabiego jedziemy. Tam kazał się zawieźć. Taka była jego wola, więc się nikt nie sprzeciwiał, bo przecież lekarzy można przywozić z Warszawy samochodami. Pewnie ich tam już najechało z całego miasta całe kupy. Ale nic z tego nie będzie. Sam chory tak mówi. Dajcie umrzeć — powiada, — ale pannę Zierską muszę zobaczyć przed skonaniem, bo inaczej nie dokonam życia. Ażeśmy się wszyscy spłakali, tak to powiedział rzewnie!..

Ton głosu Cabulskiego coraz bardziej drażnił Tecię. Sposób jego wyrażania się nasuwał jakieś nieprzyjemne myśli, niepokoił, ale nie umiała sobie Tecia uświadomić przyczyn tego wzburzenia, jakie odczuwała.

Taksówka trzęsła niemiłosiernie na „kocich łbach" przedmieścia. Drogę zalegały coraz większe ciemności.

— Ależ to daleko za miastem! — nie mogła się powstrzymać Tecia od uwagi.

— Ano kawałeczek, że tak powiem — przyświadczył Cabulski. — Już niedaleko.

— Czy tam będzie można zatelefonować?. Muszę uspokoić matkę, bo się pewnie spóźnię.

— W hrabiowskiem mieszkaniu telefonu by nie było? — odparł Cabulski. — Ma się wiedzieć, parę telefonów jest i może pani dzwonić sobie z którego się pani podoba nawet do Ameryki!. Zaraz dojeżdżamy! — dodał, przytykając głowę do szyby i patrząc w ciemności, w których widocznie się orjentował.

Dalszy ciąg jutro

Grudzień
28
Piątek
Młodzianków

Ze sportu:

Bunt w Krak. Kolegjum Sędziów

Obecny Zarząd Krakowskiego Kolegjum Sędziów ogłosił ostatnio komunikat, w którym apeluje do swych członków o poparcie jego zamierzeń, zapewniając im ochronę ich praw. Wśród opozycji nie ma jednak zadowolenia z wyników i przebiegu, jaki przybrało ostatnie walne zebranie Kolegjum, czego dowodem jest, iż do tej pory złożyło ponad 20 arbitrów legitymacje sędziowskie.

Nazwiska ich, jak nas informują są następujące:

Dr. Opydo, dr. Huczyński, mgr. Pirożyński, kpt. Babirecki, Jachowicz, Bartyzel, Słowikowski, Fryc, Kopta, Stopa, Domin, Giergul, Rumpler Edmund, Pawłowski, Sołek, Jakubik, Giergiel, Wojtas, Gauda, Filipkiewicz, Nowak.

Czy Makkabi zostanie w klasie A.?

Makkabi krakowska miała w tym roku wyjątkowo marny sezon. Piłkarze byli w kiepskiej formie i nie byli w stanie uchronić się przed widmem degradacji.

Makkabi nie wie, czy zostanie w klasie A., czy spadnie do klasy B. Większość klubów krakowskich pragnie bowiem utrzymać Makkabi w klasie A., ale sprzeciwia się temu znany sędzia p. Rutkowski.

Utworzyły się dwa bloki klubów, odbywające co tydzień plenarne zebrania.

Jednym z głównych punktów walki, jest sprawa pozostania w klasie A. krakowskiej Makkabi, która na podstawie wyników spadła właściwie do klasy B.

Jeden blok tworzy ugrupowanie klubów, któremu przewodzi wiceprezes Krak. OZPN., p. Statter, zaś drugi łączy w sobie kluby z kilkema sędziami m. in. Rutkowskim na czele.

Ostatnio ukazał się nadzwyczajny komunikat zarządu Krak. OZPN., w którym zarząd solidaryzując się z blokiem swego wiceprezesa, wystąpił ostro przeciwko blokowi klubów polskich zarzucając mu wysuwanie haseł o podłożu wyznaniowem czy osobistem i grożąc wyciągnięciem daleko idących konsekwencji. **Ogólną zwraca uwagę, iż komunikat ten podpisany został przez prezesa KOZPN. generała broni B. Monda,**

Bandyta zmasakrował żołnierza

Wczoraj został napadnięty i pobity żołnierz 40 pp. Tadeusz Jałocha z Sierczy, którego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala okręgowego w Krakowie, gdzie lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki.

Sprawca zbrodniczego pobicia okazał się Franciszek Grochal, brat słynnego bandyty przebywającego w więzieniu za zabójstwo. Grochal, znany awanturnik, został ujęty w tym samym dniu i osadzony w więzieniu.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy napad pod Wieliczką

Wczoraj w godzinach wieczornych banda pijanych parobczaków i żołnierzy w Wieliczce napadła na stojącą przy ul. Lednica Dolna grupę studentów. Czterech z nich, a to: Bolesław Szubert, syn naczelnika straży pożarnej, Nędza, Guzik i Springer zostało pokłutych niebezpiecznie sztyletami i bagnetami.

Nędzę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Stan pozostałych studentów, szczególnie Springera jest groźny.

Przeprowadzone przez policję śledztwo ujawniło napastników, którymi okazali się bracia Gabrysiowie z Miedniowa, bracia Okońscy z Zabawy, oraz cały szereg ich kolegów. W dniu dzisiejszym prowadzona jest obława za napastnikami.

Ta sama banda napadła w tym samym dniu na powracającą z przedstawienia w Pawlikowicach młodzież gimnazjalną, goniąc za nią po okolicznych polach.

Energicznie prowadzone śledztwo wykryje niewątpliwie głównych sprawców napadu.

Zbrodniczy kochanek przed sądem w Krakowie

Sensacyjny proces odbędzie się w poniedziałek dnia 31 bm. w Sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 32 letni wytwórca pantofli Andrzej Struzik zamieszkały w Zbytniowicach.

Według aktu oskarżenia Struzik znęcał się stale w bestjalski sposób nad 2-letniem dzieckiem swej kochanki, Frasikowej, Józiem, a w dniu 4 grudnia 1933 Struzik po sprzeczce z kochanką położył 2-letnie dziecko na gorącej blasze chcąc go żywcem ugotować, a na wszczęty alarm przez matkę dziecka. Struzik zdjął dziecko, z pieca, złapał je za nóżki i główkę dziecka walił o ścianę, tak, że dziecko zmarło po kilku godzinach.

Ponadto Struzik groził zabójstwem swej kochance o ile doniesie o tem na policji.

Wyrokiem sądu okr. Struzik został skazany na 7 lat więzienia.

Oskarżonego bronić będzie adw. dr. Pleszowski.

Niemiła przygoda pijaka

Wczoraj wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Rękawka w Podgórzu do Jakóba Cecha lat 30, robotnika, zam. przy ul. Prokocimskiej 55, który będąc w stanie nietrzeźwym upadł na bruk i doznał ogólnego potłuczenia i zranienia głowy. Cecha po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono opiece domowej.

Zbrodniczy rzeźnik

W sądzie okręgowym w Lublinie odbył się proces rzeźnika Wład. Retkowskiego, mieszkańca Miechowa, który dopuścił się kazirodztwa na osobie swej córki, Zofji, liczącej lat 14, owocem czego było dziecko.

Retkowski skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw.

Skrytobójcze morderstwo

W Krasowie, w powiecie lwowskim, popełnione zostało wczoraj wieczorem skrytobójcze morderstwo na osobie 21-letniego tamtajszego rolnika, Filipa Tibela, którego nieznany w pierwszej chwili sprawca wystrzałem z rewolweru położył trupem na miejscu. Dochodzenia policyjne wykazały, że zbrodniczego czynu dokonał parobek tamtejszy Wasyl Sadowski, liczący 21 lat. Powodem zbrodni była zemsta osobista na tle odmowy poślubienia siostry Sadowskiego przez Tibela. Sadowski został aresztowany.

Rozstrzelanie ministra hitlerowskiego

Donoszą z Berlina że wczoraj został tam zastrzelony na rozkaz Hitlera jego najbliższy przyjaciel prezydent śląski Brückner.

Razem z Brücknerem zostało zastrzelonych szereg przyjaciół Hitlera.

Ponadto aresztowano około 4.000 osób z grona szturmowców.

Samobójstwo woźnego banku Gosp. Krajowego

Przy ul. Nowy Świat 11-13 w Warszawie w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego woźny tejże instytucji 40 letni Karol Lechczycki w celu samobójczym nożem poprzecinał sobie żyły. W stanie b. ciężkim przewieziono woźnego do szpitala.

Porzucona przez męża targnęła się na własne życie

Wczorajszej nocy na ulicy Kilińskiego w Czeladzi znaleziono nieprzytomną, młodą kobietę, z oznakami otrucia. Przewieziono ją do szpitala, gdzie zdołano uratować ją od śmierci. Jest to 26-letnia Zofja Petras, która skutkiem opuszczenia jej przez męża znalazła się bez środków do życia. Długo borykała się z losem, wkońcu nie mogąc już wytrzymać, dokonała zamachu samobójczego. Nieszczęśliwa pożegnała się z 4-letnią córeczką i wyszedłszy na ulicę wypiła flaszkę esencji octowej.

Trup przed magazynem wojskowym

Niczwykły wypadek wydarzył się wczoraj pod magazynami wojskowemi 16 p. p. w Tarnowie.

Na terenie zakazanym kręcił się jakiś osobnik, który na upomnienie wartownika, iż w miejscu tem znajdować się nie wolno, zupełnie nie zwracał uwagi, a nawet w pewnym momencie sięgnął ręką do kieszeni jakby w poszukiwaniu broni.

Wówczas wartownik krzyknął: „Stój, ręce do góry!", a gdy podejrzany osobnik i tym razem wezwania nie usłuchał, żołnierz wystrzelił w jego stronę, a kula przeszyła mu serce.

Po przybyciu żandamerji wojskowej, okazało się, iż zabitym jest 21-letni Aleksander Mończyk, pracownik Zjednoczonych fabryk w Mościcach. — Przeprowadzone dochodzenia wykazaay, że winę ponosi denat, żołnierz zaś, wykonał tylko swój obowiązek.

Strzał w serce na chrzcinach

Wczoraj wyjeżdżało pogotowie ratunkowe do gminy Brzoskwinia za Balicami, gdzie Michał Tomczyk, lat 32, rolnik, został na chrzcinach postrzelony przez jednego z pijanych biesiadników w okolicę serca.

Po opatrzeniu przewieziono ciężko rannego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wścieklizna u psa w Dz. III.

Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa niewiadomego pochodzenia w Dz. III-ciej Zarząd Miejski wydał następujące zarządzenie:

1) Dzielnicę III. Nowy Swiat i XII. Półwsie jako zagrożoną wścieklizną zamyka się na okres trzech miesięcy t. j. do dnia 14 marca 1935 r. dla swobodnego wypuszczania psów. Wyjątek stanowią psy policyjne i myśliwskie tylko w czasie używania ich do pracy.

2) Wszystkie psy winne być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy, zaopatrzone być muszą w bezpieczne gęste kagańce i marki ewidencyjne.

3). Wyprowadzenie lub wywożenie psów z obszaru zagrożonego do innej miejscowości dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Zarządu Miejskiego Oddział Weterynaryjny Wydziału Zdrowia Publicznego ul. Poselska 10., po uprzednim uznaniu psa przez lekarza weterynaryjnego za niepodejrzanego o wściekliznę.

4). Niestosujący się do zarządzeń właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, psy zaś wolno biegające chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne a złowione przez oprawcę będą w ciągu 48 godzin zgładzone.

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy niniejszem P. T. Publiczność przed **Michałem Więckiem**, zam. w Krakowie ul. Szwedzka 4, podającego się za redaktora „Ost. Wiad. Krakowskich", który pod tym płaszczykiem przyjmuje ogłoszenia od stron, żądając zaliczki z góry.

Wobec powyższego, oświadczamy kategorycznie, że osobnik ten ani w redakcji ani w administracji naszej nie pracuje, ani nigdy nie pracował, a wszelkie jego dotychczasowe sprawki piętnujemy jako nadużycia na szkodę naszą i Publiczności.

Wydawn. Ost. Wiad. Krak.

Teatr miejski Uciekła mi przepióreczka

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Ostatni ataman Annienkow"
Apollo „Czar wiedeńskiego walca".
Atlantic: „Czibi"
Bagatela: „Bohaterzy" i rewja „Gwiazdka Bagateli"
Dom żołnierza „Alraune".
Muzeum „Nieboraczek" i „Pieśń serca"
Promień: „Pieśniarz Warszawy"
Słonko: „Awantura jeho córki".
Świt: „Dla ciebie śpiewam"
Sztuka: „Rzymskie skandale"
Uciecha „Dla ciebie śpiewam".
Wanda: „Sluby ułańskie".
Zosza: „Dzielny wojak Szwejk".

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna 7.40 Koncert, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Przegląd prasy, 12.10 Koncert 12,45 Wskazówki dla młodycg matek 13,00 Dziennik południowy 15,30 Wiad. o eksporcie 15.45 Koncert 16,44 Audycja dla chorych 17,15 Transm. z Warsz. 17,50 Wśród czasopism 18,00 Kącik strzelecki 18,15 Koncert 18,45 Transm. z Warsz. 10,20 Pogadanka 10,20 Chór duńskich kozaków 19,50 Wiad, sportowe 20,00 Dokąd jechać w święto 20,15 Koncort i dziennik wieczorny 22,30 Poezje kolendowe 23,00 Wiad meteor.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Frieman Henryk Wrzesińska 3 tel. 117-79. Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42, Dr. Kwiatkowski St. Plac Matejki 6 tel. 114 04. Dr. Żabiński Robert Syrokomli 3 tel. 182-68.

Krwawe wesele w Wieliczce

Przed Senatem Sądu okręgkarnego w Krakowie zasiądą w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych Andrzej Szarek, Jan Szewczyk, Jan Dańdo, Józef Szarek, Stanisław Trela, Władysław Skoczowski i Michał Grochal, wszyscy oskarżeni o to, że jako uczestnicy zabawy weselnej w Wieliczce w dniu 12 XI. 1932 ciężko pobili Jana Bałę i Leopolda Banię.

Oskarżeni krytycznego dnia wpadli uzbrojeni w noże i pałki na zabawę weselną poczęli się awanturować i w końcu żgać nożami i pałkami Jana Bałę i Leopolda Banię, skutkiem czego obaj doznali niezdolność do pracy, przez trwałe kalectwo.

Rozp. przew. będzie so. dr. Kurzer, bronić będzie osk. Dańdę adw. dr. Haber.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobna 15 gr za wraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02